OSZUKAŁ MNIE KSIĄŻĘ Z BAJKI

Mówił, że kocha i obiecywał wspólną przyszłość. Był fantastyczny, czuły i na każde skinienie. To miała być miłość na całe życie. I nagle zniknął. Zabawił się ich kosztem, okradł z pieniędzy i marzeń. Tylko dlaczego tak łatwo uwierzyły?

MAGDALENA ADASZEWSKA CHACUK

ZDJĘCIE B&W

Porozmawiamy? Jesteś piękna. To twoje zdjęcie?", zaczepił Olę na portalu randkowym. Zanim zdążyła odpowiedzieć, już do niej dzwonił: „Takiej kobiety szukam. Nie było mnie w Polsce 20 lat, pokaż mi Warszawę, spotkajmy się jeszcze dziś". Wyznaczyła randkę nazajutrz. Wszedł do restauracji z bukietem metrowych róż. Barwnie opowiadał o swojej przeszłości we Francji. Zapytał ją o marzenia. „Dom z ogródkiem", powiedziała. Uśmiechnął się: „Kupię taki. Mam 50 lat i chcę osiąść tu na stałe". Do domu wracała jak na skrzydłach.

Pojawił się świetny mężczyzna, myślała czterdziestoletnia ekonomistka o zaniżonym poczuciu własnej wartości, bo mąż zostawił ją dla innej. W dodatku zachwycił się nią. Ola pokazuje mi jego zdjęcie: niezbyt przystojny, niezwracający uwagi mężczyzna. „Wierz mi, miał błysk w oku, czar", przekonuje. Zaczynał dzień od czułego SMS-a: „Oleńko, myślę tylko o tobie". Wydzwaniał, spotykali się codziennie. Po tygodniu całowali się na ławce jak nastolatki. Kiedy została u niego na noc, przyniósł śniadanie do łóżka. Wieczorami urządzał kolacje przy świecach, wymyślał dania. Wreszcie zaprosiła go do domu. Szesnastoletnia córka Oli przyglądała się z rezerwą. Kiedy wyszedł, skrzywiła się: „Nie podoba mi się".

Dla Oli był jednak ideałem. Po dwóch miesiącach powiedział: „Chcę otworzyć firmę. Jestem w kropce, nie mam w Polsce zdolności kredytowej." Dla niej było oczywiste, że musi pomóc. Z pierwszego kredytu, który wzięła, kupiła wyposażenie firmy: komputer, meble, towar. Drugi poszedł na jeepa. Trzeci miał opłacić remont jego domu we Francji, w którym będą spędzać wakacje. Gdy okazało się, że na dom znalazł się kupiec, opłaciła bilet na samolot. Do potencjalnych kupców jeździł kilka razy. Na jej koszt. „Wszystko oddam", słyszała. Oddała do lombardu biżuterię. Nie zawahała się nawet przy pierścionku zaręczynowym matki i złotym łańcuszku córki. Potem był czwarty, piąty kredyt. Stale na coś brakowało. Pewnego dnia wpadł do domu: „Mam biznes życia. Potrzebuję 100 tysięcy. Tym razem wypali". Zastawiła mieszkanie po rodzicach.

Słuchając historii Oli, staram się zrozumieć, jak to możliwe, że tak się zadłużyła. Na pytanie, dlaczego brała kolejne kredyty i czy nie przyszło jej do głowy, by go sprawdzić, odpowiada: „Kochałam i bezgranicznie ufałam. Straciłam głowę".

Była w szoku, gdy przyszedł do jej firmy kompletnie pijany i urządził awanturę. Odkryła prawdę: to alkoholik, czego wcześniej nie wyczuła, bo miał zaszyty esperal. Postawiła cel: wyciągnie go z nałogu. Do domu przyjeżdżała lekarka na odtruwanie, każde w cenie 450 zł. Ola zapłaciła za 13 wizyt. Terapia pomogła na jakiś czas. Gdy znów poprosił o pieniądze, powiedziała: „Nie mam już nic". Wtedy przestał się odzywać, tłumaczył, że ma sporo zamówień, pracuje nawet w nocy. Gdy powtarzał awantury w jej firmie, została zwolniona. Wtedy się obudziła. „Dotarło do mnie, że on żyje na koszt kobiet. I nie ma domu we Francji, kupców, zleceń, biznesów. Za moje pieniądze jeździł po Europie na wycieczki. Dzięki mnie spłacił jakieś długi. Przepadło wszystko. Mieszkanie, jeep, oszczędności, biżuteria. Jest mi winien 700 tysięcy złotych".

Gdy zapytała go wreszcie , jak zamierza oddać długi, prychnął tylko: „Byłaś głupia. Kto ci kazał brać kredyty? Ja nie. Zrobiłaś to sama". Zażądał zwrotu kluczy, bo pojawiła się nowa kobieta. „Gdy wychodziłam, nawet nie wstał od telewizora", Ola patrzy na mnie zmęczonym wzrokiem. Ma depresję. Nie śpi w nocy. Drży na dźwięk dzwonka, bo w każdej chwili może stanąć w drzwiach komornik. Żyje z poczuciem, że okradła własną córkę, bo oddała wszystko oszustowi. „Czasem myślę o samobójstwie", dodaje, a jej oczy wilgotnieją.

Bliscy się od niej odwrócili. Sąsiadka zaproponowała 400 złotych miesięcznie w zamian za opiekę nad wnukiem. Ola szuka pracy, ale firmy niechętnie patrzą na kobietę po czterdziestce. Przed Gwiazdką zadzwoniła do niego. Prosiła o pomoc. Dał 100 złotych, za które urządziła święta. Powiedział, że nie zamierza jej utrzymywać. „Poszłam na policję. Jakie mam dowody? Żadnych. Nawet nie przyjęto zgłoszenia. Płakałam z bezsilności. Półtora roku z nim analizuję wciąż od nowa. Jak mogłam tak się uzależnić? Jedyne wytłumaczenie: pragnęłam miłości i chciałam ją kupić".

Zaprosił ją do rodziców. Biały obrus, zastawa, kwiaty. **PLANOWALI ŚLUB,** *zrobili listę gości, ona kupiła suknię.*

Ślepa miłość Oli jest szokująca. Psychoterapeuta dr n. med. Tomasz

Srebnicki z Centrum CBT w Warszawie wyjaśnia, że oszust doskonale wpasował się w jej oczekiwania. „Myślała o sobie: jestem nieatrakcyjna. On pokazał jej wyjątkowość. Chciała, żeby był wiarygodny, to na takiego wyglądał. Zaczęła wchodzić w niebezpieczną rzeczywistość: zrobię wszystko, żebyś mnie kochał. Osoba z takimi przekonaniami w pełni się poświęci, by tylko on przy niej był. Jedyny, który ją zauważył i determinuje jej życie. Ona pożyczała pieniądze, wierząc, że on chce zrobić coś »dla nich«. Kontrola oznaczałaby, że nie ufa, więc jest zła. Nie może go sprawdzić, bo go skrzywdzi. I dawała siebie. Wiele kobiet jest przekonanych, że muszą dużo dać, by ktoś je zaakceptował. Wiele boi się bliskości, ale gdy pojawia się książę na białym koniu, który spełnia wszystkie oczekiwania i przebija się przez blokady, są gotowe oddać siebie i swoje pieniądze tylko po to, by być kochaną".

W lombardzie zastawiła biżuterię, nawet **ZŁOTY ŁAŃCUSZEK** *córki. On wciąż zapewniał, że odda.*

Hello, beautiful girl", zagrodził Ewie drogę. Zwiedzała kurort na południu Turcji. Minęła go, ale zrobił na niej wrażenie. Miał hipnotyzujący wzrok i był świetnie ubrany. Kolejny wieczór. Stał w tym samym miejscu. Przedstawił się jako właściciel sklepu, po którym oprowadził ją i koleżanki. Nagle wyszedł. „Jak mógł sobie pójść?", była zła na siebie, że przystojny Turek zbyt szybko ją zaintrygował. Wyrósł jak spod ziemi, gdy wychodziła. Poprosił o numer telefonu i wręczył wizytówkę: właściciel sieci sklepów, hoteli i apartamentów. Na odwrocie napisał: „Love you". Była w piżamie, gdy do pokoju hotelowego wjechał kosz kwiatów. Pierwsza rzecz, którą ktoś zrobił dla niej z rozmachem.

Przyglądam się Ewie i zastanawiam się, jak to się stało, że dziewczyna, za którą ogląda się pół świata, dała poderwać się na wakacjach. „Od żadnego faceta tyle nie dostałam. Dla wszystkich niezależna, motor w każdym związku. Przy nim czułam się jak dziecko do rozpieszczania", uśmiecha się.

„Zakochałem się w tobie", powiedział następnego dnia. „Chcę mieć żonę Polkę". Gdy się dowiedział, że obchodzi trzydzieste urodziny, zaprosił ją na kolację. Restauracja zamknięta specjalnie dla nich. Wzgórze z widokiem na zatokę. W dole oświetlone wyspy, statki typu Queen Mary. Zabiegał o nią każdego dnia. Rano wyprawa jachtem, po południu szampan w limuzynie. „Jesteś jedyna", zapewniał. Czarował gestem, pomysłowością, sposobem bycia.

„Te wakacje miały być początkiem zmian. Miałam dość pracy w telewizji, złożyłam wymówienie i pojechałam na lotnisko. Odnalazłam swoją bajkę. I księcia. Obsypywał kwiatami i prezentami. Pięknie mówił o miłości. Nie potrafiłam mu niczego odmówić", wzdycha Ewa.

Pierwszy raz pocałował ją na jachcie. Był świetnym kochankiem. Wymyślili wspólny biznes: ona w Warszawie otworzy sklep, on będzie przysyłał towar. Zamieszkają w dwóch krajach. Na lotnisku żegnał ją pocałunkami: „Kocham cię, czekaj, przyjadę".

Przez cały lot do Warszawy czytała SMS-y i ryczała. Powiesiła jego zdjęcie na lodówce. Stał się tapetą na pulpicie laptopa i w telefonie komórkowym. „Zakochana po uszy opowiadałam o nim mamie, koleżankom. Właściwie mówiłam tylko o nim", wspomina.

Znalazła lokal na sklep. „Wysłałem ci świetne rzeczy, dużo zarobisz", zapewniał. Przesyłka nie przychodziła. Tłumaczył, że zaginęła i musi ją odzyskać. Potem niby wysłał jeszcze raz. Pytany o przyjazd wykręcał się, że ma problemy w firmie. Płaciła czynsz za pusty sklep cztery miesiące. Najpierw przestał dzwonić, potem pisać. W końcu wyłączył telefon. „Coś się stało", tłumaczyła go. „Mówił, że ma problemy". Zadzwoniła do jego sklepu i dowiedziała się, że jej książę z bajki właśnie bierze ślub.

Zamknęła się w domu. Nie chciała wstawać z łóżka. Wysyłała e-maile pełne bólu. Bez odpowiedzi. Ostro potrząsnął nią kolega: „Zejdź na ziemię, przeżyłaś świetne chwile, ale to się skończyło". Prezenty od niego rozdała koleżankom. Biżuterię wyrzuciła przez okno samochodu. Nie szuka już księcia z bajki.

Zdaniem Tomasza Srebnickiego to częsty pozorny paradoks, polegający na tym, że ludzie – kobiety i mężczyźni – kreują się na silnych i niezależnych, a tak naprawdę bronią się przed bliskością. „Świetnie sobie radzą do momentu, kiedy jakiś cwaniak tę ich siłę obnaży i zacznie spełniać ich prawdziwe potrzeby. To, że kobieta wpada w takie, a nie inne związki, nie zależy od jej intelektu, racjonalnego myślenia, wykształcenia ani pozycji zawodowej. Wzorzec relacji wyniosła z domu, z poprzednich związków. Robi coś niejako automatycznie. A oszust doskonale ją

wyczuwa i skrajnie zaspokoi jej potrzeby, by osiągnąć cel".

Czerwona. To pani kolor", Kasia usłyszała zza pleców. Odprowadziła córkę do kina w centrum handlowym i buszowała po sklepach. Oglądała bluzki, na żadną nie mogła się zdecydować. Aż pojawił się przystojniak w dżinsach i białej sportowej koszuli. I już nie odstępował. „Dziewczyno, jesteś piękna. Chodźmy na kawę", zachęcał. Śmiała się, ale komplement sprawił jej przyjemność. „Jestem tu z córką", opierała się słabo. Spojrzeli sobie w oczy, coś zaiskrzyło.

Następnego dnia frunęła na spotkanie. Wygląda jak Anne Hathaway, może wybierać, a zadurzyła się w przypadkowym mężczyźnie niemal od razu. Pytam, jak to możliwe. „Był inny od tych, których znałam. Czułam się samotna, nie miałam nikogo na stałe. Miałam 37 lat, córkę nastolatkę i chciałam ułożyć sobie życie", opowiada. Młodszy o dziesięć lat chłopak przyprawiał ją o zawrót głowy. „Pomagam ojcu w firmie", przedstawił się. Jemu imponowała specjalistka ds. płac w dużej korporacji. Bombardował ją SMS-ami. Trzymali się za ręce, całowali na przejściach dla pieszych, w końcu wylądowali w łóżku. Takiego seksu nie miała od lat. Zaprosił ją do rodziców na obiad. Biały obrus, zastawa, kwiaty. Mili ludzie. Po sześciu miesiącach planowali ślub. Kasia przymierzała sukienki.

„Przepraszam, że za nic nie płacę. Dostanę od ojca wypłatę, oddam", tłumaczył. Płaciła za kino, nocne kluby, drinki. Pożyczała samochód, który zniszczył, bo zamiast benzyny wlał do baku ropę. Czuła się z tym źle, ale zależało jej na nim, więc przymknęła oko. Na pierścionek zaręczynowy i wspólne życie miał zarobić w Holandii. Nie miał na wyjazd, więc wypłaciła z konta oszczędności. Na miejscu okazało się, że pracy nie ma. Wysyłała regularne kwoty na życie. Kiedy powiedziała, że oszczędności stopniały, dzwonił rzadziej. Biła się z myślami, chciała pojechać. Gdy poprosił o doładowanie konta w telefonie, opowiedziała o wszystkim przyjaciółce. „Zwariowałaś? Przecież on cię wykorzystuje", usłyszała. „Taka była brutalna prawda. Strasznie go kochałam, a jemu na mnie nie zależało", mówi Kasia.

Prośba o doładowanie telefonu przelała jednak czarę goryczy. „Nie jestem twoim portfelem", rzuciła do słuchawki. Zamilkł. Próbowała odzyskać chociaż 10 tysięcy. Gdy on nie reagował, zadzwoniła do jego ojca. Usłyszałam, że każdy sam pije piwo, które nawarzył. Wreszcie odezwał się on. Przysłał SMS-a: „Uważaj, bo zmasakruję ci twarz". Gdy wrócił do Polski, zmienił taktykę. Pisał: „Przyjedź, mam pieniądze".

Kiedy powiedziałam mu, że dla niego wzięłam **700 TYSIĘCY KREDYTU,** *wzruszył ramionami. „Jesteś głupia".*

Kasia bała się. Z SMS-ami pełnymi gróźb poszła na komisariat. Policjanci zbagatelizowali je. „Chyba nieźle się bawili. Czułam się jak idiotka. Moja mama mówiła, że to dziwne, że jego rodzice przyjęli mnie tak łatwo: kobietę z dzieckiem, starszą od syna o 10 lat. Nie wiem, dlaczego wtedy nie zapaliło mi się czerwone światło. Albo przynajmniej wtedy, gdy znikał na całe dnie", dziwi się Kasia.

Gdy było już po wszystkim, Kasia odszukała w internecie Anię, podobną do niej nawet z wyglądu dobrze zarabiającej singielkę z dzieckiem. Napisał dla nich podobne historie. Mówił to samo, przysyłał te same SMS-y, zaprosił do domu na obiad i szykował ślub. Od Ani wyłudził 150 tysięcy złotych.

Oszukana powinna zawiadomić pisemnie prokuraturę, przedstawić dowody", radzi mecenas Irena Maria Bulińska. Przypadki takie jak Kasi i Oli to klasyczne przestępstwo oszustwa opisane w art. 286 § 1 Kodeksu karnego. „Prokurator musi podjąć decyzję procesową i nawet jeżeli odmówi wszczęcia śledztwa, podlega ona kontroli sądowej. Częstą przyczyną odmowy czy umorzenia śledztwa jest brak dowodów. Dlatego uczulam, by wskazać wszystko, co świadczy o wyłudzeniu: e-maile, SMS-y, dane świadków, dowody przelewów. Jeżeli narzeczony, przyjaciel, a nawet członek rodziny, nalega na przekazanie mu gotówki bez podpisywania umowy, natychmiast powinno zapalić się nam światło ostrzegawcze", dodaje mec. Bulińska. Psychoterapeuta dr n. med. Tomasz Srebnicki wskazuje inne niepokojące objawy. Zwykle oszust zdobywa ofiarę etapami. Pierwszy to zalewanie miłością, bombardowanie totalną akceptacją. Drugi: zbyt szybkie roztaczanie wizji: kupię dla nas dom, weźmiemy ślub, zrobimy razem biznes. Kolejny to syndrom skrzywdzonego: ma świetny pomysł, ale mu nie wychodzi, a on robi to dla niej. Wreszcie: chroni prywatność. Mówi, że ma firmę, ona jej nie widzi, bo akurat jest remont albo zgubił klucze. Gdy kobieta zaczyna się dopytywać, ostro stawia granice.

„Wraz z narastaniem podejrzeń i topnieniem środków na koncie warto zadać sobie pytanie, co wiemy o partnerze. Jeśli okaże się, że niewiele, to już poważny sygnał do niepokoju", przestrzega dr Srebnicki. ■